№. 31. w Niedzielę dnia 6. Lutego 1853.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, d. 3 Lutego. — Dekret w téj chwili ogłoszony mianuje radę najwyższą dla handlu, rólnictwa i przemysłu, z prezesem Persignim. Drugi dekret oddaje zakłady dobroczynne pod opiekę cesarzowéj. — Kilku radzców stanu objeżdża departamenta, aby zdać sprawę, jakie czyni wrażenie zaprowadzona decentralizacia.

Madryt, d. 31. Stycznia. — Nowy roskaz królowéj nakazuje Narvaczowi odjechać do Wiednia. Dalszy opór z jego strony będzie uważany za zdradę państwa.

Berlin, d 5. Lutego.—Naj. Pan raczył nadać: ces. rosyjskim pułkownikom i adjutantom jego ces. wysokości następcy tronu, Samsanowi, hr. Adlerbergowi i hr. Lambertowi, order orła czerwonego 2giéj klasy, tudzież lekarzowi przybocznemu jego ces. wysokości, rz. radzcy stanu Dr. Jenochin, gwiazdę do orderu orła czerwonego 2giéj klasy.

Berlin, d. 4. Lutego. — N. P. powiada, że bundestag wkrótce się zajmie podwyższeniem kontyngensów w armii rzeszy niemieckiéj. Od dawna rzecz tę uważano za konieczną, ale ją wciąż odkładano, teraz mocarstwa większe rzeszy żądają przyspieszenia uchwały w téj mierze; mówią, że z 1 procentu na $1\frac{1}{2}$ będzie armia podwyższoną.

Wczora zabrała tu władza gazetę Spenera. O 11téj godzinie wyszła znów w odmiennéj edycyi.

(Kor. Cz.) Berlin, 30. Stycznia. — Po dwumiesięcznéj bezczynności można powiedzieć, iż izba druga z dniem 29. b. m. rozpoczęła prawodawcze prace. Na porządku dziennym stały, jak już doniosłem, znajome projekta praw odnoszące się do ordynacyi gminnej, z których pierwszy znosi prawo z d. 11. Marca 1850. r., drugi wykreśla z konstytucyi dotyczący artykuł 105. Projekta te mają niejako za cel oczyszczenie i oznaczenie planu, na którym wznieść się ma przyszła budowa organizacyj gminnych, powiatowych i prowincyonalnych, a następnie i sejmowych, do których ministeryum gromadzi oddawna z całego kraju i ze wszystkich dawniejszych i nowszych czasów najróżnorodniejsze i co do istoty i co do kształtu materyały. W obec tak ważnego przedsięwzięcia, samo się rozumie, że izba prawodawcza zapomniała na chwilę, że nad jéj głową wisi ciągle miecz Damoklesa, i przystąpiła do rozpoznania przedłożonego sobie planu z całym zasobem wiadomości, rozwagi i reprezentacyjnéj powagi, że niepowiem stanowczéj rezygnacyi. Chciano najprzód usunąć ogólną nad powyższemi projektami dyskussyą, dopóki prawa specyalne nie przejdą przez obrady. Lecz wniosek dotyczący upadł większością 184 przeciw 144 głosom, zaczem dyskussya ogólna, do któréj się ze wszystkich frakcyj izby około 20tu mowców zapisało, otwartą została z oznaką długiéj i zaciętéj walki, chociaż koniec jéj, pomyślny dla rządu, naprzód jest do przewidzenia. — Wstąpił najprzód w szranki naczelny mowca opozycyi pan Vincke, a rozbierając z właściwą sobie bystrością naturę i powody wniesionych przez rząd projektów, i wykazawszy konieczne z przyjęcia ich wynikające następstwa, prowadzące prostą drogą do statu quo przedmarcowego i do sejmu stanów połączonych, wezwał izbę, aby przeciwko przyjęciu ich głosowała i niedoczekała się sprawdzenia na sobie słów: »Murzyn zrobił swą powinność, murzyn może odejść.« — Mówił następnie hr. Stolberg-Wernigerode za rządowemi projektami w duchu średniowiecznych wyobrażeń i instytucyj. które jako średniowieczne gmachy trzeba podziwiać i starać się zachować! O oświato 19go wieku! Mówił daléj przeciw projektom były minister rządów marcowych, pan Kisker, przed próżnemi ławkami, bo szanowni prawodawcy woleli podczas dość słabéj opozycyjnéj mowy, przeprowadzić restauracyą żołądków w bufecie, co na mowcy takie sprawiło wrażenie, że uczuł fizyczną niemoc dokończenia swéj krytycznéj repliki, więc uciąwszy głos, poszedł sam zrestaurować się do bufetu.

Następującym mówcą był hr. August Cieszkowski, przedstawiający rzecz z stanowiska praw i potrzeb Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a mówiący za uchyleniem prawa ordynacyi gminnéj z 1850 roku, które ma charakter czysto biórokratyczny, nie jest ani dla Boga ani dla ludzi, a dla Księstwa niema w ogóle żadnego znaczenia, bo stawia je osobnym artykułem w położeniu zupełnie wyjątkowem, aby mu nawet odjąć te swobody, które prawo to mieści w sobie w mierze dość małéj dla innych prowincyi. Wszystko co p. Cieszkowski mówi, pisze, robi w publicznem, a nawet prywatnem życiu, nacechowane jest pewną stałą i stanowczą powagą, wszechstronnym rozmysłem, głęboką nauką, przedewszystkiém zaś rzadką dziś sumiennością, rzetelnością i uczciwością. Pan Cieszkowski nie tylko zatém pomiędzy rodakami, ale i pomiędzy obcymi, szczególnie zaś i w parlamencie pruskim używa wysokiego znaczenia i wysoko jest przez każde stronnictwo poważanym, po któréjkolwiek stronie odezwie się jego opinia. Cieszkowskiego też niemieccy deputowani sejmu uważają za duszę frakcyi polskiéj i liczą go w ogóle do znakomitości sejmowych. Nic więc dziwnego, że gdy i tą razą Cieszkowski wszedł na mównicę, wysypała się z bufetu do sali obrad cała izba, i ścisnąwszy się stojąc około trybuny, aby lepiéj słyszeć słaby głos mającego mówcę, słuchała go przez blisko godzinę z nadzwyczajną uwagą i spokojnością, którą tylko raz po raz liczne brawa i oklaski przerywały. Mowa Cieszkowskiego rozstrzygnęłaby była o losie ordynacyi gminnéj z 1850 r., gdyby w tym względzie jeszcze jaka wątpliwość panowała.

Po mowie p. Cieszkowskiego zabrał minister spraw wewnętrznych głos, broniąc konieczności zniesienia ordynacyi z 1850 r. powrotu do dawnego stanu z pewnemi do państwa i prowincyi zastósowanemi odmianami. Następni mówcy byli bez znaczenia. Izba odroczyła dalszy ciąg obrad do wtorku. Ponieważ wielu jeszcze mówców jest zapisanych, i do rzeczonych projektów rządowych kilka postawiono wniosków, obrady te pociągną się zapewne przez cały tydzień, co będzie powodem, że wniosek frakcyi katolickiéj i w następnym jeszcze tygodniu na stół nieprzyjdzie, lubo sprawozdanie komisyi już jest drukowane i rozdane.

Hannower, dnia 1. Lutego. — Podczas kiedy w Berlinie w kwestyi celnéj ze wszech stron milczenie jak najgłębsze zachowują, pokazuje się po stronie Austryi i koalicyi nagle wielka otwartość, zamiłowanie w udzielaniu we względzie kwestyi toczącéj się jeszcze i godna zastanowienia ruchliwość. Bawarya wydała notę do związkowych swoich, w któréj ich wzywa, aby niezwłocznie z Austryą ukończyły, gdyby układy berlinskie w czasie odpowiednim (aż 1. Maja) do wypadku ostatecznego doprowadzić niemiały. Na wniosek ministra Pfordten odbędzie się nowa konferencya ministeryalna koalicyi w Lindau, jak N. Press. Zeitung donosi, albo w Dreznie, jak się Augsb. Abendzeitung domyśla. Równocześnie donosi Presse z Wiednia, że konferencye tamtejsze już tak daleko dojrzały, iż za kilka dni układ skończony w łonie konferencyi do odczytania przyjdzie. Od odczytania do zawarcia może wprawdzie jeszcze wiele wody Dunaju niemieckiego przez jego ujście rosyjskie Suliny upłynąć; ale przez owe zebranie się w Lindau i Dreznie i przez owo odczytanie w Wiedniu z biedą też do zawarcia zmierzają, gdyż jak już powielekroć wspomniano i jak w naturze stosunków leży, Austrya niepragnie wcale, obarczać się koalicyą, i z panem Pfordten jako z trzeciem wielkiem mocarstwem w Niemczech traktować. Austrya ma z swéj strony dosyć albo raczéj dużo za wiele jednego wielkiego mocarstwa, Prus, w Niemczech, i strzedz się pewno będzie drugie jeszcze wypielęgnować; z drugiéj strony niczego niedopięła, jeżeli brzegów morza północnego nieuzyska. Na te właśnie zwraca ona tak bardzo oczy swoje, jak oczy Niemiec na wschód, jako na przyszłą widownią swojéj potęgi handlowéj, ściągnąć usiłuje. Że tu jedynie złudzenia doznać można, i że przeciwnie cała waga niemieckiéj i środkowo europejskiéj potęgi morskiéj i handlowéj na zachodzie leży, o tem wie Austrya bardzo dobrze. Jeżeli więc jednakowoż kroki Pfordtena na zawarcie koalicyi z Austryą nalegają, a taż kroki owe nietylko pochwala, ale może nawet je spowodowała, to z biedą w nich czegoś więcéj szukać trzeba jak demonstracyi, która Prusy do wyrazistszéj uległości ma skłonić.

Frankfurt, 1. Lutego. — Frankf. Journal zamieszcza wiadomość następującą. Dzisiaj przed południem o godzinie 10 odprawi się tu w kościele katolickim parafialnym na wniosek król. pruskiéj władzy wojskowéj — nabożeństwo żałobne za zmarłego w dniu 19. Stycznia w Johannisburgu w Szląsku kardynała księcia biskupa wrocławskiego, bar. M. Diepenbrocka.

Hamburg, 27. Stycznia. — Donoszą z Kopenhagii, że radzca tajny pan Tillisch ma niebawem zająć miejsce wakujące sekretarza gabinetowego całéj monarchii. Według duńskiego »Dagbladet« i »Berlingsche« byłoby to dowodem odniesionego zwycięztya partyi Duńczyków z nad Eidery nad ministeryum. Zgodnie z tą wieścią rozeszła się zarazem wiadomość, jakoby partya ta zniewolić chciała ministra holsztyńskiego hrabię Rewentlow Criminil do ustąpienia ze swego miejsca. Inny wysoki urzędnik, król. Duński poseł przy bundestagu szambelan bar. v. Bülow obudził ku sobie nieprzyjaźń téjże partyi tém, iż wedle Fäderlandet przedstawił się na balu w Frankfurcie księciu i księżniczce Augustenburg, roz-

mawiając z niemi bardzo długo. Faederlandet powiada, że pan Bülow w tym razie postąpił zupełnie bez taktu, bo (dalėj mówi,) sprzedaż dóbr księcia, która wreszcie przyszła do skutku, nie obiera go bynajmniéj z charakteru zbrodniarza stanu wykluczonego z amnestyi. Król sam dowiódł dosyć jasno, iż niechce nic mieć do czynienia z Jego książęcą Mością, zezwalając iżby układy o sprzedaż, obce prowadziło mocarstwo. Pan Bülow tém mniéj jest do usprawiedliwienia, iż zapomnienie którego się dopuścił na początku rokoszu, winno było ustrzedz go od komunikowania z głową powstania. Widzicie więc z tego, że sytúacya w Kopenhadze nabiera charakteru orazz drażliwszego. Wybory będą musiały odpowiedzieć hasłem wstrzymującém zabiegi Eiderduńczyków, żeby wpływ ich zrównoważyć. Dotychczas rząd nie ogłosił żadnego manifestu do wyborców, któryby nie został bez wpływu na sielskich obywateli. Im więcéj pokazuje się obojętności dla instytucyi sejmu, tem bardziéj wzrastają usiłowania tych, którzy mniemają, że oppozycya zbawić tylko może państwo w obecnem niebezpieczeństwie. W ogóle wszystkie partye nadzwyczajnie czynnie zajęte są popieraniem wyborów, które chylą się jak mówią na korzyść partyi »przyjacieli chłopów,« to jest rządu. Z drugiéj strony Eiderduńczycy rozpuścili wszystkie żagle, żeby dopłynąć do portu i owładnąć rząd. Odezwa do ludu, którą w obieg puścili, zaczyna się temi słowy: Mężowie Duńczycy! sejm rozwiązany! Ministeryum apeluje do narodu! Macie rozstrzygnąć los Danii na przyszłość! macie głosami waszemi stanowić czyli Dania ma się z wielkiem państwem Niemiec zlopić lub przypaść w udziale spadkowym jakiemu księciu w dwunastówce (Duodezfürsten) czyli też egzystujące od 1000 lat państwo ma być nadal utrzymane i t d

Miana w sobotę mowa cesarza Francuzów, którą tu już w poniedziałek za pomocą telegrafu czytaliśmy w gazetach, zmieniła w Berlinie jak i tutaj otuchę którą się pocieszano o utrzymaniu pokoju. Odrębna i bezwzględna osobista polityka cesarza odbija się dość wyraźnie w téj przemowie i dowodzi, że czyny Napoleona III. wychodzą zupełnie z obrębu zwyczajnych kombinacyi. Stanowisko, które sobie niemi sam tworzy, zmusi Europę do zajęcia stanowiska *sur le qui vive!* i zniweczy do reszty nadzieje, któremi poczęto się żywić od chwili uznania go przez dwory północne. Zwolna też opinia publiczna i zdanie polityków francuskich zmodyfikowało się co do tego uznania; bo widać ze wszystkich aktów ogłoszonych dotychczas, że dwory północne, niechcąc wcale sądzić o plebiscycie i senatus konsulcie, ktoremi legalność swą chciał niejako cesarz francuski usprawiedliwić, uznali rządy jego tylko de facto, bez gwarancyi skutków które chciano oprzeć na legalnéj podstawie, a zarzucając czyli raczéj odsuwając się zupełnie od téj podstawy, wykluczyli cesarza Francuzów z familii panujących na zasadzie legitymizmu. Pierwszym tego dowodem było, iż nie zezwolono nawet na zaślubienie księżniczki spowinowaconéj z domami panującymi. Uczuł to Napoleon, i dla tego odpowiedział nietylko czynem, zaślubiając pannę hr. de Montijo, ale nawet słowy, w mowie wspomnionéj.

Co się tyczy kwestyi handlowéj niemieckiéj, mówią znów o zebraniu się ministrów państw koalicyjnych, końcem obrad nad kwestyą celną. (Czas.)

Warszawa, dn. 1. Lutego. — Wkrótkości donieśliśmy o gwałtownym pożarze, który zniszczył pałac w Czarnolesie, (w pcie radomskim, okr. kozienickim pod m. Gniewoszowem). Otrzymaliśmy wczora od dziedzica, księcia Władysława Jabłonowskiégo, list, obejmujący szczegély tego wypadku, który mu wydarł w przeciągu jednéj godziny, dom pełen najdroższych wspomnień. Od czasów nieśmiertelnego tłumacza psalmów dawidowych, dwór w Czarnolesie ulegał kilkakrotnym zmianom. W sto kilkadziesiąt lat po zgonie p. Wojskiego Sandomirskiego, J. Jabłonowski wda nowogrodzki, kupiwszy Czarnolas, ostatki domu J. Kochanowskiego, kształtnem mieszkaniem przyozdobił, tak zaś budowę rozporządził, że wielkiego męża nienaruszony pozostał. Widział go jeszcze w tym stanie Ignacy Krasicki, kiedy Czarnolas przy schyłku wieku zeszłego odwiedził. Od owego czasu dobra te stały się własnością hr. Kazimierza Raczyńskiego, który, zniszczały dziś pałac z modrzewiu o kilka kroków od dawnego domu, starannie wzniósł i urządził. Budowniczym miał być, Kubicki. Architektura była prosta, ale dogodna. Stał na wzniosłem podmurowaniu, pokoje miał obszerne i wysokie: było ich podostatkiem tak na dole jak i na piętrze, z ich stron w sposobie facyat wzniesionem. W suterenach oprócz piwnic, były mieszkania dla służby. Następnie, księżna Magdalena Lubomierska otrzymawszy w dziedzictwie Czarnolas z przyległościami, osiadła w tych dobrach i pobyt swój przeszło 10letni w tem miejscu, na długo dobroczynnością swoją i troskliwością o byt włościan, pamiętnym uczyniła. Już wówczas nie jeden dziesiątek lat zczernił białe drzewo modrzewu; aby rozweselić to tło posępne, księżna własną ręką zasadziła w około liczne szczepy wina dzikiego, klematyt, kapryfolii, róż i innych wijących się krzewów, które starannie rozpinane, niebawem cały dom bujną wegetacyą swoją okryły i w fantazyjnych splotach ze stron się zwieszały. Ona z umiejętnością prawdziwego ogrodnika, zasadziła w około domu rozkoszne kląby, tworząc z nich miły ogródek; jéj kosztem wzniósł się pomnik na miejscu, gdzie była ulubiona lipa ojca poetów. Ona z siostrzeńcem swoim Edwardem Raczyńskim, skreśliła plan i zaczęła budowę kaplicy na szczątkach domu Kochanowskiego, którą dokończyła jéj córka księżna Teresa Jabłonowska W pałacu inne są jeszcze wspomnienia księżny Magdaleny. Tu pod jéj okiem była szkółka elementarna, gdzie 12 dziewcząt i tyleż chłopców wiejskich uczyło się katechizmu, czytania, pisania i początkowych rachunków: tu był sklepik, gdzie kupowane przez księżnę książki do nabożeństwa, różańce, koronki, obrazy świętych, sprzedawane były za pół ceny miejscowym i okolicznym włościanom; tu podobny był handelek solą téj pierwszéj pokarmu ludzkiego okrasy; tu wreszcie istniał banczek dla wsparcia podupadłych chłopków. Ale nie utrzymał się długo ten dobroczynny zakład, kapitalik bowiem (300 rub. s.) rozpożyczony ubogim chłopkom, nigdy się nie zwrócił. Włościanie nie kwapili się z ratami, a dostojna wierzycielka, byłaby wolała w dziesięcioro dług za nich zapłacić, aniżeli o grosz się jeden upomnieć. W roku 1834., księżna Teresa Jabłonowska objęła w posiadanie Czarnolas, ona dokończyła budowy kaplicy, ona rozporządziła testamentem wieczyste w niéj nabożeństwo, ona ją za grób swój obrała i w niéj już spoczywa. Staraniem téj troskliwéj pani, utrzymały się zaprowadzenia matki, ozdobił się pałac wewnątrz, zebrała się z kilku tysięcy tomów złożona biblioteka, wzbogacona pierwszą edycyą dzieł Kochanowskiego: pamiątki po nim umieszczono dogodnie. Krzesło poety starannie wyporządzić kazała; w salonie portrety Jana i Piotra umieściła, a pielęgnując i rozszerzając ogród, urządziła w nim oranżeryę, która stawszy się w krótkim czasie głośną, całą okolicę w piękne kwiaty i krzewy zaopatrywala. Takim był dom w Czarnolesie, do smutnéj nocy z dnia 18. na 19. z. m. Ale wróćmy do opisu pożaru, tak jak go nam list dziedzica podaje: »Zaledwo udałem się na spoczynek o godzinie 3. z rana, zbudził mnie ruch niezwyczajny w domu. Mały kozaczek Konstanty, ktory po rozebraniu mnie, spać się także położył, przebudzony mocnym dymem, zbudził lokaja Makara mieszkającego z nim razem w pokoju na facyatce od strony sadzawki. Nad tą stancyą gorzał już dach zupełnie, i gdyby nie okoliczność zwyczajnego mego późnego udawania się na spoczynek i czujność kozaczka, ci ludzie i mieszkający pod niemi na dole, byliby śmierć w płomieniach znaléźli. Natychmiast zbudziłem żonę i dom cały. O ratunku pałacu już myśleć nie było można; drzewo suche, było materyałem nadzwyczaj palnym; całą troskliwość zwróciliśmy ku ocaleniu kaplicy o 10 kroków od miejsca wszczętego pożaru stojącéj, oraz sprzętów, pamiątek rodzinnych i po Kochanowskim. Tymczasem zbudził się także i folwark; zastępca wójta gminy W. Osiński, spiesznie zebrawszy gromadę chłopów, przybył nam w pomoc i z wielką gorliwością rozporządzał ratunkiem. Obronę kaplicy od padających głowien, wziął na się i szczęśliwie dokonał, nasz kapelan ksiądz Fabijan Puchacki z zakonu ś. Dominika. Jemu i W. Osińskiemu, winienem wdzięczność za ocalenie kaplicy i oficyny, i ograniczenie pożaru. Jednocześnie i ludzie moi z niewypowiedzianem poświęceniem rzucili się do ratunku sprzętów; cztery wejścia do domu i okna parapetowe w salonie, ułatwiały ich wynoszenie, a gorliwość służących moich, który téj nocy doświadczenia, dali mi poznać całe ich ku mnie przywiązanie dopełniła reszty. Pragnę oświadczyć przez organ **Kuryera** podziękowanie moje Janowi Semenowskiemu kamerdynerowi, Konstantemu kozakowi, Aleksandrowi i Janowi kucharzom, Owelkowi stangretowi, Kalennikow forysiowi, Maksymowi kozakowi stajennemu, Janowi stróżowi, za ich gorliwość i pomoc, a szczególnie lokajowi Makarowi Kuźmińskiemu, który niejednokrotnie narażał swe życie, aby mienie moje ocalić. Ten dowód przywiązania ludzi moich w chwili nieszczęścia, jest prawdziwą dla mie pociechą, i pragnę, aby to innym służącym było wiadome, jako wzór do naśladowania.« Jakoż te poświęcenia nie zostały bez pomyślnego skutku: sprzęty, drogie pamiątki, słowem wszystko ocalono; nawet poprzybijane do posadzki dywany wynieść zdołano. Między pamiątkami uratowano także tablicę na froncie domu, z napisem Kochanowskiego:

Na dom w Czarnolesiu.

Panie, to moja praca, a zdarzenie Twoje,
Raczysz błogosławieństwo dać do końca Swoje;
Inni niechaj pałace marmurowe mają,
I szczerym złotogłowem ściany obijają;
Ja, Panie, niechaj mieszkam w tem gniaździe ojczystem,
A Ty mnie zdrowiem opatrz i sumieniem czystem;
Pożywieniem uczciwem, ludzką życzliwością;
Obyczajmi znośnemi, nie przykrą starością.

Tak zniszczał pałac w Czarnolesie. Tymczasowe pomieszkanie swoje JJOO. księztwo Władysławostwo Jabłonowscy, częścią do ocalonéj oficyny, częścią do domu przy oranżeryi w ogrodzie przenieśli. K. W.

Rossya.

Donoszą z **Serdobska** z gub. saratowskiéj: »Stary nasz kościół z drzewa, wzniesiony przesło od stu lat, zagrażał ruiną do tego stopnia, że zamierzano wstrzymać odprawianie w nim służby bożéj: gdy tymczasem kupiec Kastaszow, zobowiązał testamentem syna swego, dostarczyć potrzebne materyały do budowy tegoż z kamienia, i do przystąpienia do robót, jak tylko możność dozwoli. Skutkiem tego materyały przygotowano i przystąpiono do robót około budowy, która miała być wzniesioną na miejscu starego przybytku; ale w takim razie mieszkańcy zmuszeni byliby wstrzymać się z wypełnianiem obowiązków religijnych, aż do ukończenia budowy, gdyż ta jedna tylko świątynia pańska znajdowała się w mieście. Wówczas to niejaki Nikita Ewdokimow, włościanin hrabiego Woroncowa Daszkowa, stawił się z oświadczeniem iż przesunie stary kościół na inne wskazane mu miejsce, bez uszkodzenia budowy. Można sobie wyobrazić zadziwienie wszystkich, na zamiar przeniesienia budowy tak staréj, któréj zewnętrzne belki były prawie zupełnie zniszczone, i która prócz 12 sążni długości a 9 szerokości, była jeszcze 13 stóp wysoką, łącząc się z dwoma dobudowaniami; ale należało zgodzić się na zamiar, zwlaszcza że żaden inny nie przedstawiał się środek, uczynienia zadosyć ogólnéj potrzebie. Wtedy to ów włościanin postąpił sobie w sposób nader prosty, ale nadzwyczaj szczególny: przedewszystkiem, odjął belki nadpsute, i zastąpił takowe świeżemi i nader mocnemi, które obwiązał linami okrętowemi, następnie podsunął pod budowę deskę, którą poprowadził aż do miejsca wskazanego na ustawienie tegoż przybytku, i podłożył pod kościół umyślnie przyrządzone w tym celu walce, przyczepiając windy, mające posłużyć w chwili rozpoczęcia dzieła. Gdy zaś wszystkie przygotowania urządził, i gdy w dniu oznaczonym na dokonanie tego przedsięwzięcia, zebrały się ze wszech stron tłumy ludu i robotników, Ewdokimow użył ich właśnie do podciągnięcia budynku; podciągnięcie to tak było wielkie, że zdolne było albo zerwać linę, albo wywrócić budynek. Wówczas Ewdokimow stanął między linami, obejrzał i zregulował takowe, a następnie w pośród uroczystéj ciszy całego tłumu, wzniósł krótkie lecz gorące modły do przedwiecznego o pobłogosławienie mu dzieła Gdy zaś kończył takowe i wyrzekł te słowa: »naprzód w imie Boga!« wszyscy pociągnęli razem a budowa ruszyła wśród gromu okrzyków zebranego tłumu. Tym sposobem budynek zwolna i z wszelkiem bezpieczeństwem przyszedł na miejsce prze-

znaczenia swego. W ciągu kilka godzin pracę ukończono i kościół ocalony ustawiony został w punkcie, na którym już nie tamował budowy nowego. Tak przewodnik Ewdokimow, jako i cały towarzyszący temu dziełu tłum, złożyli dzięki Najwyższemu; wszyscy zaś oddali słuszność zręczności i roztropności Nikity Ewdokimowa, bez którego na długo mieszkańcy tego miasta byliby pozbawieni możności wypełniania religijnych obowiązków Fundamenta zaś pod nowy kościół już są założone, prace rozpoczęte, a stary przybytek pański na nowo konsekrowany, przeznaczony został za zezwoleniem biskupa, na odprawianie w nim służby bożéj.

(Kur. warsz.)

Francya.

Paryż, 1. Lutego. — Jak w armii lądowéj, tak w korpusie marynarki przywraca dekret ogłoszony kadrę rezerwową admiralicyi, zniesioną dekretem rządu tymczasowego. Pozwolono admirałom pensyonowanym wnieść o przywrócenie ich do rezerwy, co połączone jest z pensyą w $\frac{3}{5}$ żołdu służby czynnéj. Na czas wojny (admirałowie tego rodzaju zasiadający w senacie, i w czasie pokoju) mogą wyżsi oficerowie zostający w tych kadrach być użyci do służby na morzu i wewnątrz kraju. Już 3 wiceadmirałów i 9 kontradmirałów zgłosiło się i zostało umieszczonych w kadrach rezerwowych marynarki.

Inny dekret mianuje kapitana okrętowego Fourichona gubernatorem francuskiéj Guyany i równocześnie komendantem floty stojącéj na tamecznéj przystani. Fourichon ma zastąpić odwołanego ztamtąd jeneralnego komisarza Sardę Garrigę.

Dziś jadł obiad cesarz z swoją małżonką w Wersalu, jutro tu przybędzie, celem przewodniczenia na radzie ministrów.

Cavaignac za swoich rządów zadekretował, że nie wolno podoficerów degradować bez pewnyah formalności uciążliwych. Cesarz dekret ten znosi, jako przeciwny karności wojskowéj, a kassacyą oddaje, nie jak dawniéj bywało jenerałowi dywizyi, ale ministrowi wojny.

Z rozkazu cesarza ma być zamek cesarski wybudowany w Marsylii. Z tego wnoszą, że dwór cesarski, czasem będzie bawił w południowéj Francyi.

Za osobliwość podają dzienniki, że kiedy dziennie dotąd w Paryżu aresztowano około 70 osób, w dzień ślubu cesarskiego tylko 17 uwięziono.

Dyrektor jeneralny w ministerstwie spraw zewnętrznych, baron Brennier, mianowanym został nadzwyczajnym posłem w Kontsantynopolu. — Onegdaj rozdawano we wszystkich okręgach stolicy ubogim chleb, wino, mięso i odzież. — Dyplomatyczny korrespondent dziennika Pays, pan Capefigue, przypomina europejskim gabinetom rok 1848 i rewolucye w Wiedniu, Berlinie, Węgrzech, Polsce, Włoszech i Niemczech, bo zdaje mu się, że gabinety zbyt szybko zapomniały o wielkiém przesileniu, które przebyły i które zagrażało ich istnieniu. Według niego ksiądz i żołnierz jest jedyną podporą każdego społeczeństwa i rząd teraźniejszy we Francyi oba te stany do dawniejszéj przywrócił cześci. Capefigue niezaprzecza, że wojska rossyjskie, pruskie i austryackie znacznie się przyczyniły do potłumienia stronnictwa rewolucyjnego, ale chce uznania udziału, jaki w téj walce brał Ludwik Napoleon, żąda więc, aby do tego koła świętego władzców należał, którzy rewolucyą przytłumili.

Ulice Paryża wciąż przepełnioone są tłumami, które śpieszą do kościoła Notre Dame, aby oglądać dekoracye wewnątrz kościoła. Na bulewarach i po wszystkich rogach ulic sprzedawają obrazki cesarzowéj, z opisem jéj życia; wszędzie wołają: L'impératrice et sa geographie! nie wiadomo czy z głupstwa czy też złośliwości. Dwór cesarski bawi w St. Cloud Po powrocie dostojnéj pary nowożeńców odbędzie się wiele uroczystości. Cesarzowa będzie często wyjeżdżać na spacery konno i pojazdami. Część ogrodu tuileryjskiego wyznaczonego za Napoleona I. na przechadzkę dla mamki z królem rzymskim w pieluszkach, teraz oddano na przechadzkę dla cesarzowéj. Jest to taras nad Sekwaną, który i za Ludwika Filipa był zamkniętym dla publiczności, bo z niego łatwo było strzelać do króla, kiedy przez nadbrzeża jechał do Neuilly. Chociaż panna Montijo nie pochodzi z krwi królewskiéj, jednakowoż zajmować będzie wysokie stanowisko w społeczeństwie, choćby cesarz umarł Oprócz oprawy otrzyma jeszcze 20 mil. fr. jak to wyrażono w ślubnym układzie. Tyle dostaje posagu Układ został napisany przez pana Baroche. Właściwie powinien go był zredagować minister stanu Fould, ale że niejest prawnikiem, przeto go zastąpił prezes stanu. Etykieta na dworze będzie odtąd surowo przestrzeganą. Panowie mogą tylko bywać u dworu z rzeczywistemi żonami, inaczéj nie będą przypuszczani. Księżna Matylda zagniewaną jest na cesarza, bo niema pierwszeństwa przed innemi damami. Równie książe Hieronim niejest zadowolony, mimo to wkrótce przeniesie swoje pomieszkanie do Palais Royal. Część tego pałacu, ktora wychodziła na ulicę Richelieu, zamienią na stajnie. Dotąd tam były świetne kramy. Ganią to zeszkaradzenie ulicy.

Anglia.

Times zamieszcza w kolumnach swoich w całości najnowsze pismo ulotne Cobdena o pokoju i wojnie, które ma napis: »1793 i 1853,« z zamiarem, jak mówi, aby zdaniom autora zjednać wszelkie korzyści upowszechnienia, do których się ona przyczynić może, lubo przedruk takowy — czego dodać niezapomina — z kosztami niejakiemi dla niéj jest połączony. Z tego jednak wnosić niemożna, aby Times we wszystkich albo też tylko w głównych punktach, o które chodzi, z Cobdenem jednakowego zdania była. Pamflet tego sławnego męża szkoły manszesterskiéj składa się z trzech listów, napisanych do księdza pewnego, który przy okoliczności uroczystości pogrzebowéj księcia Wellingtona miał mowę pochwalną na uczczenie zmarłego wojownika. Niektóre miejsca mowy owéj widać niepodobały się Cobdenowi. Nie dla tego, aby właśnie coś szczególniejszego przeciw charakterowi osobistemu księcia miał do nadmienienia, pod względem moralnym stawia on owszem Wellingtona słusznie o wiele wyżéj aniżeli Marlborougha i Nelsona. Tylko chciałby, aby pochwały, dawane wojownikowi, zawisłemi czyniono od słuszności sprawy, za którą walczył. Wojna zaś Anglii przeciw Francyi, w któréj Wellington laury dla siebie zdobył, była według Cobdena w źródle swojem ze strony Anglii zupełnie niesprawiedliwą i zbrodniczą. Cobden usiłuje w dwóch pierwszych listach bardzo obszernie wykazać, że właśnie Anglia w roku 1793. wszelkiemi siłami na wojnę nalegała, i że z drugiéj strony Francya wszelkiemi sposobami, z największą cierpliwością a nawet nie bez ściągnienia na siebie upokorzenia, pokój z Anglią utrzymać starała się Zgodnie z tem wyrzekł też w tych dniach w Manszester: »jeżeli dzieje niezupełnie napróżno czytałem, to właśnie my Anglicy winniśmy, niesłuszność narodowi francuskiemu wyrządzoną naprawić, a nie odwrotnie. Zaiste nieprzystoi nam, trzymać ciągle Francuzom pięść pod nosem i nieustannie posądzać ich o zamiar najścia nas i wyrządzenia nam krzywdy. Wojna ostatnia z Francyą zawdzięcza początek swój zaczepce nieprzyzwoitéj z strony naszéj, do której Francuzi powodu najmniejszego niedali. My to właśnie, albo raczéj nasz rząd oligarchiczny wojnę ostatnią wywołał, wojnę, która się zasobami naszego kraju wielkiego tuczy, ale przeciw wolności i w interesie despotyzmu prowadzoną była. Ale kiedy wojna ta raz się skończyła, spodziewać się należało, że, jeżeli w ogóle skargi słyszeć się dadzą, takowe raczéj z tamtéj aniżeli z téj strony kanału nadejśćby powinny. Zastanowiwszy się nad prawdziwem położeniem rzeczy, i rozpatrzywszy się dokładnie w początku istotnym i charakterze wojny ostatniéj, którąśmy z Francyą wiedli, powinniśmy się zdaniem naszem dziwić, że pomiędzy Francuzami zaciętość większa, aniżeli jest istotnie, przeciw Anglii niepanuje. I chcemy nareszcie jeszcze, Francuzów tém drzaźnić, iż ich o zamysł haniebny najścia nieprzyjacielskiego na kraj nasz posądzamy, kiedy to właśnie przeciwnie my tak przeciw Francyi uczynili? W ogóle pisemko owo Cobdena zasługuje wiele, aby je przeczytać, nawet dla tych, którzyby z rzeczy w niem przytoczonych wnioski inne wyprowadzali, aniżeli autor. Przedstawienie jest jasne i płynne.

Times z dnia 31. Stycznia zamieściła artykuł wstępny o weselu paryskiem, który słowy następującemi kończy: »w natłoku ogromnym widzów, którzy oblubienicę cesarską przy pochodzie do kościoła witali, mało z pewnością było takich, którzyby ją za przyszłą matkę dynastyi uważali, lub wierzyli w trwałość honorów, jakiemi ją tak niespodzianie i z zbytkiem obrzucono.«

Dwór spodziewany jest w przyszły poniedziałek z Windsor do Buckingham Palace.

Hiszpania.

Madryt, 29. Stycznia. — Zdumienie nadzwyczajne sprawia tutaj, że cesarz Francuzów wybrał sobie za małżonkę gwiazdę pierwszą salonów naszych, pannę z Portacarrero y Guzman, hrabinę Tebę. Królowa Krystyna, która zawsze jeszcze miała nadzieję, że jednę z córek swoich cesarzowi narai, przez to z swych marzeń lubych ocnęła; niemoże się bynajmniéj z tém pogodzić, i zazdrości losu wybranéj, któréj nigdy znieść niemogła. Królowa Izabella zaś cieszy się; gdyż zawsze na hrabiną Tebę była łaskawą. Politycy obawiają się jednak, że przez małżeństwo to serdeczność pomiędzy Francyą i Hiszpanią korzenie coraz głębiéj zapuszczać będzie i ministrowie bez skrupułu przeciw konstytucyi wystąpią. W dniach tych był ruch nadzwyczaj wielki w dyplomacyi, a najwięcéj nas tutaj uderza, że poseł neapolitański więcéj aniżeli kiedy z francuskim przestaje. Opozycya umiarkowana zupełnie teraz uszy przytuliła, nietylko z powodu tego zdarzenia, ale także dla tego, że królowa drugi list marszałka Narvaeza z Beariz w skutek porady ministra Roncali do akt złożyć kazała. Mamy tu wszyscy przekonanie, że jenerał waleczny wkrótce z Beariz wygnany i wewnątrz Francyi odprowadzony zostanie. Dzień 4. Lutego rozstrzygnie: jeżeli wybory niekorzystnie dla ministerstwa wypadną, jak to niemal z pewnością spodziewać się trzeba, wtedy wszelakich rzeczy spodziewać się możemy.

— Minister finansów zwoławszy kapitalistów najznaczniejszych stolicy do siebie, aby się z nimi o zaliczki na wykupno z dóbr narodowych ułożyć, uznał projekta ich za niepodobne do przyjęcia, a więc pożyczkę zaprojektowaną z domem angielskim Baring uważać zapewne można jako już zawartą; dom ten zalicza rządowi 13 milionów franków.

Ameryka.

Boston, 19. Stycznia. — Z Hawanny dnia 11. Stycznia nadeszła do Washingtonu wiadomość następująca: Beyla, bogaty i poważny Anglik osiadły na wyspie Kubie, odebrał rozkaz od gubernatora, aby kraj w przeciągu dwóch godzin opuścił. Rozporządzenia tego tak surowego przyczyną żadną nieupowodowano, i wstawienie się konsula angielskiego bez skutku pozostało. W Kubie jak w Washingtonie wiadomość ta zdumienie wielkie sprawiła.

Kronika miejscowa.

Poznań, d. 5. Lutego. — *Szkoły polskiéj i Szkółki dla dzieci* wyszedł poszyt VIII., które zawierają następujące artykuły I. *Szkoła polska:* 1) Dla czego chłopcom przez prywatnych nauczycieli do szkół przysposobionym powszechnie tak trudno idzie w gimnazyum (Dokończenie)? Jak zwykle tak zwani guwernerowie uczą, a jak uczyć chłopca powinni języka polskiego, niemieckiego, łaciny, rachunków, jeografii i historyi? 2) O sposobach nauczania i książkach dla dzieci. (Dokończenie.) 3) Walne zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowéj w Poznaniu dnia 20. Grudnia 1852. i sprawozdanie dyrekcyi tegoż towarzystwa za czas od Lipca 1851 do końca Czerwca 1852. 4) Wiadomości bieżące: z Chełmna — Towarzystwo naukowéj pomocy — parafii Mielżyńskiéj — Jarocina — Berlina — Austryi — Rzymu. 5) Nowe książki: Świat zastósowany do pojęcia młodzieży skreślił A. Z. Warszawa, nakład i druk Glücksberga 1852. 6) Ogłoszenie redakcyi. II. *Szkółka dla dzieci:* 1) Oczyzna nasza, wiersz przez *. 2) Obrazki zimowe, wiersz przez H. Feldmanowskiego. 3) Przypadek w kopalni rudy żelaznéj w Goździelinie. 4) Żywot księdza Karola Antoniewicza. 5) Rozmaitości.

Wiadomości handlowe.

Giełda zbożowa.

Berlin, d. 4. Lutego. — Pszenica 60—66 tal. Zyto 46—49 tal. Jęczmień 37—39 tal. Owies 26—29 tal. Groch 52—55 tal. Rzep zimowy 75—74 tal. Rzepik zimowy 75—74 tal. Rzepik latowy 64 tal. Olej rzepiowy $10\frac{1}{2}$ tal., siemienny $11\frac{1}{4}$ tal. Okowita bez beczki $21\frac{1}{4}$ tal.

Gdańsk, d. 3. Lutego. — Według ostatnich wiadomości z Anglii, pogoda się nieco poprawiła, a ze zmianą wiatru okręta ze zbożem jednoczasowie w znacznéj liczbie przybyły do Londynu, — tak że jednotygodniowy dowóz dosięgnął ogromnéj i od wielu lat nieznanéj liczby 53,000 kwarterów.

Targ poniedziałkowy był uciśniony, — krajowa pszenica w najgorszéj kondycyi ze zniżeniem 2 szyl. na kwarterze nie miała odbytu. Z zagraniczną lubo się mocniéj trzymano — sprzedaże jednak bez lekkiéj ofiary niedawały się uskuteczniać.

Dla rolników angielskich żywotne, a do rozwiązania trudne zachodzi pytanie, czyli w tak spóźnionéj porze roku można jeszcze ryzykować zasiew pszenicy ozimej. Zdania są podzielone, — a do praktyki odwołać się trudno — bo pamięć ludzka nie sięga podobnego roku. Zdaje się wszakże że po osehnięciu roli gospodarze zajmą się głównie uprawą jarzyn i roślin zielonych.

Ze w obec takiego stanu rzeczy targi są obumarłe, a nawet czasowo uchylają się — to może pochodzić jedynie z zupełnego braku spekulacyi, zniesieniem praw celnych zbożowych zabitéj.

Potrzeby jednak konsumcyi angielskiéj przy słabym zeszłorocznym a przyszłym wątpliwym zbiorze, ożywienie handlu wywołać muszą — a opinia tak w Anglii jak i na kontynencie w téj mierze najmocniéj jest ustalona.

Targi francuskie, belgijskie i hollenderskie są w téj saméj co i angielskie pozycyi.

Nasza giełda zupełnie była bezczynną i słyszeliśmy tylko o sprzedaży 1800 szefli z wagą 92 w pstréj dobréj pszenicy po 2 tal. 23 sgr. 4 f. z dostawą na wiosnę — co od najwyższych cen przed sześcią tygodniami do 5 sgr. na szeflu przedstawia zniżenia.

Dla braku kupujących, targ dowozów na kołach nader był uciśniony i ceny w ostatnim tygodniu od 2 do 3 sgr. zniżyły się.

Żyto stosunkowo może jeszcze większemu uległo zniżeniu.

Wczoraj mrozu 5 do 6⅝.

Kursa zamian. — Londyn 3 mies. 201½. Amsterdamam 70 dni 103. Hamburg 3 mies. 45½. Warszawa nie notowana.

Makowski Kendzior & Comp.

Przybyli do Poznania dnia 5. Lutego.

BAZAR: Kostecki z Wrocławia; Małecki z Głupoń.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Kierski z Wschowy; Scholz z Szczecina; hr. Lüttichau z Polski; Livius z Turowa.
HOTEL BAWARSKI: Karśnicki z Mchów; hr. Miączyński z Pawłowa; Twardowski z Szamotuł; Swięcicki z Mościejewa; Dobrzycki z Baborowa.
POD CZARNYM ORŁEM: Koralewski z Bożejewic; Zapałowski z Wągrówca.
HOTEL DREZDENSKI: Hr. Wollowiczowa z Jankowic; Schuman z Polskiéj wsi.
HOTEL RZYMSKI: Jakubowicz i ks. Bortliszewski z Konarzewa.
HOTEL PARYSKI: Skrzydlewski z Ocieszyna; Radoński z Kocialkowéj górki; ks. Warminski z Gniezna.
HOTEL BERLINSKI: Richter z Berlina; Paczkowski z Konina; Dębinska z Gałązek.
POD WIELKIM DĘBEM: Wojtowski z Brudzewa; Wojtowski z Skoków.
POD ZŁOTĄ GĘSIĄ: Schulz z Strzałkowa; Iffland z Kołatki; Sokolnicki z Tarnowa; Iffland z Pietrowa; Jezierski z Karniszewa; Schubert z Buku; Marnow z Szremu.

Sprawozdanie z odbytéj Loteryi fantowéj i koncertu na cele dobroczynne, w dniu 30. Stycznia 1853 r.

W ogóle z biletów wyprzedanych i nadsyłek przez miłosierne osoby zebrano gotowizną tal. 78. Od dobroczynnych osób w dalszym ciągu mego zawiadomienia, gdyż pierwsze nadsyłki są zamieszczone w Nrze 10 Gazety W. Ks. P. z tą jedną różnicą, iż w domu mego sąsiada na imieninach nie 6 tal. 10 sgr. lecz tylko 3 tal. 10 sgr. zebrano; następnie nadesłali WW. Zakrzewski z Kokorzyna tal. 2, Benochowicz 2, Chłapowski z Garzyna 2, Mizerska 1 tal. 10 sgr., JWW. Żółtowski z Czacza 2, hr. Kwilecka z Kobylnik 2 tal. 10 sgr., ks. Radzki 1, Obiezierski 2 tal. 10 sgr., Gromadziński 2 tal. 10 sgr., Szenic 3 tal. 10 sgr., Gromadziński 1, hr. Mycielski 3, Budziszewski 1, ks. Stroiński 20 sgr., p. Brichczyńska 10 sgr., Exner 10 sgr., Eitner 10. Chodkiewicz 10, Molinek 20, Rychlicka 10, Hofman 10, synowie Martine 20, Knobelsdorf 10, Stinton 10, Jaeschke 10, Szawelski 10. Oprócz gotowizny ofiarowało fanty: pani Molinek 1 kieskę na pieniądze i pudełko do robót damskich, panna Jaeschke, pisarkę porcenalową wyzłacaną, podkładkę do lampy i postumencik żelazny, Lechman podkładkę do Lampy, Hr. Kwilecka pisarkę porcelanową pozłacaną. P. Molinek szczoteczkę do włosów. P. Heindrich kołnierzyk damski. A. R. czapkę i woreczek na złoto. P. Martini 2 tacki owocowe. — Z tego funduszu wydano: osoba, któza udowodniła ubóstwo jawne odebrała 20 tal., podobnież druga 6 tal. Sierotom w Wolsztynie na ręce Siostr miłosierdzia w dworazowych przesyłkach 28 tal. 5 sgr. 6 fen. Magistratowi w Szmiglu na dom sierot mający się budować 10 tal. Koszta poczty rozesłania 31 sztuk listów z biletami 1 tal. 1 sgr. Expedycyi gazety za uwiadomienie 1 tal., podobnież zawiadomienie 11 sg. 6 fen., tejże expedycyi za niniejsze sprawozdanie 1 tal. 17 sgr. Nauczycielowi Hendrichowi za pomoc muzyczną 4 tal. Thyrionowi za lokal i światło 4, usługa 25 sgr. Sprowadzenie i odniesienie fortepianu 1 tal. — Wy dobrzy Panowie Obywatele, którzyście tylko brali najmniejszy udział w tym wsparciu biednych istot, przyjmijcie najczulsze w imieniu obdarzonych sierot podziękowanie. Mianowicie rzetelną wdzięczność czuję dla Ciebie Szacowny Dobr Szawelski w Rydzynie za twoje tak gorliwe usiłowanie w pomnożeniu funduszów, wraz Pannie N... za opiekowane się temi ubogiemi funduszami oraz udzielenie tak doskonałego doskonałego fortepianu mimo słotnéj pory roku, przez dwa lata już korzystają z Twéj dobra Pani łaski ubodzy sieroty. Pan Hendrich nauczyciel z Bucza również zasłużył na szczególną wdzięczność, gdyż mimo swego mozolnego urzędu, każdą wolną chwilę poświęcał nauce muzycznéj i w dn. 30. z. m. zostawiwszy swą żonę w boleściach połogowych, przybył do Szmigla dla uprzyjemnienie czasu swą wyborną grą lubo w małéj liczbie zebranéj Publiczności. Sądzę, że Publiczność widząc tak mozolną pracę po razy kilka dla cierpiącéj ludzkości, przemówi za Tobą dobry Panie do Władz Rządu o dalszy los, na którego polepszenie zasługujesz. — W. Jaraczewski z Głuchowa 3 tal. 10 sgr. nadesłał.

Sniaty, dnia 3. Lutego 1853. *A. R.*

PRZYPOZWANIE PUBLICZNE.

Niewiadomi sukcessorowie i tychże spadkobiercy po zmarłym w Bydgoszczy na dniu 26. Września 1849. r. czeladniku mielcarskim Walentym Błaszaku nazywanym Błaszyński, synu w Dembrowie zmarłego Łukasza i w Miłosławiu zmarłéj Katarzyny Błaszakowéj, który pozostawił po sobie majątku circa 3000 Tal., a mianowicie siostra jego Józefata Rąpecka zrodzona Błaszak i syn jéj Stanisław Rąpecki, obojga sukcessorowie i tychże spadkobiercy, zostają témże zapozwani, ażeby się w przeciągu 9 miesięcy, a najpóźniéj w terminie na

dzień 29. Września 1853. r.

przed południem o 10. godzinie przed deputowanym Sędzią powiatowym Ur. Lachem w miejscu sądowym naszym wypranym, do wyprowadzenia swéj legitymacyi i uzasadnienia swych pretensyj zgłosili, gdyż w przeciwnym razie massa spadkowa sukcessorom wylegitymowanym wyręczoną zostanie, a ten zaś sukcessor, bliższy lub równobliski, któryby się miał dopiero po nastąpionéj prekluzyi zgłosić, jest winien wszystkie czynności i rozporządzenia tam tych potwierdzić i przyjąć, i niema prawa złożenia rachunków ani wynadgrodzenia za podniesione użytki, tylko obowiązanym jest, tém się kontentować, coby jeszcze z téj sukcessyi było.

Bydgoszcz, dnia 16. Września 1852. r.

Król. Sąd powiatowy. Wydz. I.

OBWIESZCZENIE.

Fanty, w miesiącach Kwietniu, Maju, Czerwcu, Lipcu, Sierpniu i Wrześniu z r. až do upłynionego czasu udzielonych pożyczek i 6 miesięcy później z tutajszego lombardu miejskiego nie wykupione publicznie sprzedane będą w dniach 25. i 26. Kwietnia r. b. w przedpołudniowych godzinach od 9. aż do 12. godziny na Ratuszu.

Poznań, dnia 19. Stycznia 1853.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Opłata serwisu za wojsko, które w miesiącu Styczniu r. b. w mieście tutejszém na kwaterach pomieszczone było, nastąpi dnia 8. i 9. t. m.

Poznań, dnia 5. Lutego 1853.

Magistrat.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż	Stan barometru.	Wiatr.
24. Styczn	+ 1,0°	+ 1,5°	27″ 11, 0‴	Południ. z.
25. »	+ 1,0°	+ 2,0°	27″ 10, 0‴	Południ. z.
26. »	+ 2,2°	+ 2,7°	27″ 9, 4‴	Południ. w.
27. »	+ 1,3°	+ 2,0°	27″ 11, 1‴	Południ. w.
28 »	+ 0,0°	+ 1,3°	27″ 11, 0‴	Wschodni.
29. »	+ 1,0°	+ 3,0°	27″ 10, 2″	Wschodni.
30. »	+ 1,5°	+ 2 8°	27″ 8, 5‴	Wschodni.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 4. Lutego 1853.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	102
dito z roku 1850	4½	102⅞	—
dito z roku 1852	4½	102⅞	—
Obligi długu skarbowego	3½	—	93¾
dito premiów handlu morskiego	—	148½	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	3½	—	93¾
dito miasta Berlina	4½	—	103¾
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	100⅜
dito Prus Wschodnich	3½	—	—
dito Pomorskie	3½	—	100
dito W. X. Poznańskiego	4	104¾	—
dito W. X. Pozn., nowe	3½	—	98⅛
dito Szląskie	3½	—	99⅝
dito Prus Zachodnich	3½	—	96¾
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	100¾
Louisdory	—	—	111
Akcie kolei żelaznéj Starog. Poznańsk.	3½	—	92⅝